

Wychodzi codziennie
o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i
z przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . . 12 zlr.
ćwierćroczne 3 " "
miesięcznie . . . 1 " "
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . . 15 zlr. — c.
ćwierćrocznie 3 " 80 "
miesięcznie . . . 1 " 30 "

"TYGODNIK LWOWSKI"
(ilustrowany)
rocznie 8 zlr. kwartalnie 2 zlr.

DZIENNIK LWOWSKI

Niedziela dnia 10. Maja 1868. — Izydora Oracza W. (rzym.) — Jasona i Sosypa. (grec.)

Redakcja w rynku,
L. 178 w lokalu drukarni
Poremby.

Ekspedycja i agencja in-
serat przy placu katedral.
pod liczbą 31, w domu Ma-
jewskiego.

Za ogłoszenia od wiersza
drobnego druku 4c. (oprócz
opłaty steplowej 30 kr.)

Reklamacje
nieopieczętowane wolne
są od opłaty.

Sprzedaż dóbr skarbowych.

Gaz. nar., która nigdy godziwymi środkami nie szermierzy w sprawach publicznych, uchwyciwszy się kilku luźnych słów, występuje przeciw Dziennikowi lwowskiemu i Czasowi, a ponieważ i Dziennik poznański w korespondencji swej, którąśmy we wczorajszym numerze przytoczyli, przemawiał w tym samym duchu, więc i przeciw Dziennikowi poznańskiemu w sprawie sprzedaży dóbr skarbowych.

Owoż w sprawie tej możemy określić stanowisko nasze jaśniej, aniżeli kiedykolwiek Gaz. nar. uczyniło to w kwestjach najbardziej kraj i Polskę obchodzących.

Zanim jeszcze taż Gazeta rozpoczęła szumne swe deklamacje wygłaszać przeciw sprzedaży dóbr, zanim jeszcze utworzyła się spółka krajowa w celu nabycia tych dóbr, wystąpiliśmy z naszym jawnym przekonaniem, któreśmy nie zwykli ukrywać nawet pod groźbą zawieszenia i wytoczenia kilkunastu procesów politycznych. Oświadczyliśmy się — powtarzamy to — przeciw sprzedaży dóbr, gdyż kraj do tychże niezaprzeczone ma prawo. A powiedzieliśmy to zanim jeszcze ociężały nasz Wydział krajowy jakkolwiek powziął w tym względzie opinię.

Gaz. nar. poczęła dopiero wrzeszczeć po ogłoszeniu protestu Wydziału; dla nas strupieszala ta instytucja nie stanowi żadnej powagi, bo od rozpoczęcia swych czynności nie szła ona drogą, jaką jej przepisać było winno poczucie narodowe; my zaś nadto rażno czujemy tętno, prawdziwie polskiej polityki, abyśmy dopiero potrzebowali objawu galicyjskiego instytutu stanowego.

Powtarzamy więc jeszcze raz, że protestowaliśmy przeciw sprzedaży dóbr skarbowych — zanim jeszcze o tem się śniło Gaz. nar. lub Wydziałowi; powtarzamy, że wielce uradował nas protest Wydziału i żeśmy to wypowiedzieli raczej aniżeli taż Gazeta; dodajmy ostatecznie, że cieszylibyśmy się, gdyby i Rady powiatowe protestowały przeciw sprzedaży — co jednak dotąd żadna nie uczyniła; — lecz odstępując od teoretycznych deklamacyj i przystępując do praktycznych wyników, twierdzimy, że w razie gdyby sprzedaż mimo wszelkich tych protestów delegacji naszej i Wydziału przyszła do skutku, natenczas wolelibyśmy, gdyby spółka krajowa kupno to uskuteczniła.

Każdy bezstronny zdoła teraz osądzić, o ile różni się nasze zapatrywanie od zdania podsunętego nam przez Gaz. nar., która i Dzien-

nik lwowski i Czas i Dziennik poznański uznają za nie nie warte... a siebie tylko za jedyne proroka.

Program ks. Czartoryskiego.

Już przed dwoma dniami wspominaliśmy o mowie księcia, która ze wszech miar zasługuje na powszechną uwagę; teraz gdy dzienniki przynoszą jej dosłowną treść, uważamy za rzecz stosowną udzielić ją i naszym czytelnikom. Po kilku słowach wypowiedzianych w uznanie zasług zmarłego niedawno hr. Zamojskiego, mowca tak dalej rzecz prowadzi:

Moi panowie! Zdaje się być rzeczą niemożliwą, abyśmy się po dłuższym czasie znowu widzieli bez doznania nowych trosk i nowej niesprawiedliwości. W obliczu całej Europy i na mocy pojedynczego ukazu rząd moskiewski zatarł właśnie co ostatni ślad postanowień traktatów wiedeńskich, uwzględniających korzyść naszą. W istocie nie byliśmy nigdy nadzwyczaj zachwyceni temi traktatami. Bez nas i przeciw nam zawarte, uznały i sankcjonowały one najpierw rozbiór Polski. Nie mogliśmy ich uważać jako jedyne nasz tytuł prawny, jako jedyną podstawę naszych uprawnionych roszczeń. Dziesięć wieków historii naszej i niezaprzeczony fakt naszego istnienia jako narodu, który egzystuje, żyje i utrzymuje się przeciw wszelkim zamachom zniszczenia, są daleko wznioślejszymi tytułami, aniżeli jakaś dyplomatyczna ugoda. A mimo to Europa na mocy traktatów z roku 1815 zabezpieczyła utrzymanie nazwy Polski i polskiego narodu, a podpisujący traktat państwa zobowiązały się nie tylko względem nas, lecz i między sobą do lojalnego wykonania tych postanowień. W obliczu niesłychanego tego naruszenia uświęconego traktatu, tego wszystkim mocarstwom w twarz rzuconego wezwania, tego zamachu przeciw naszemu wiekowemu prawu — my Polacy nie wyczekując protestacji tych, którzy do tego są uprawnieni i obowiązani, protestujemy w naszym imieniu i w imieniu sumienia Europy, przekonani, że nas usłyszą dusze sprawiedliwe i szlachetne.

Zdaje się, że po tym ostatnim ciosie przeciw Polsce wymierzonym położenie nasze nigdy nie było smutniejszym i rozpaczliwszem. Na wewnątrz mnożą się ruiny, indywidua padają, rozpierzchnione i porwane nieubłaganą polityką naszych ciemiężców; instytucje upadają i marnieją; na zewnątrz tryumfują nasi nieprzyjaciele, a przyjaciele nasi tracą odwagę. Otóż moi panowie! mimo tego — smutnego pozoru, mimo bolesnych ofiar, przez które przejść musimy, wyznaję i czuję, że wypowiedziałem wewnętrzne przekonanie wszystkich Polaków, że nie zwątpiliśmy i że nigdy nie mieliśmy mniej powodów do rozpaczki. Dojrżeli i pouczeni

doświadczeniem nieszczęść, możemy i to w obec teraźniejszych cierpień wykrzyknąć: „Czas się zbliża“.

I w istocie, sprawa nasza zmienia swoją postać i wkracza w nowy okres. Przymierze trzech mocarstw, które rozdzieliły naszą ojczyznę, to, za pomocą zbrodni skojarzone przymierze, które się świętokradzko przezwala świętem i które nas objęło żelaznymi ramionami, runęło, zachwiane stateczną polityką jednego z państw — upadło ono pod ciosem ostatniej wojny niemieckiej. Austrja, która przekonana się o niesprawiedliwości swej dawniejszej polityki, zaprzecza wszelkiej solidarności z dawniejszymi swymi współwinnymi i zwraca się ku nam. Odtąd mamy tylko — dwóch ciemiężców, dwóch wrogów, a do przyjaciół naszych jesteśmy zbliżeni. Z nami i z zachodem spowinowacana Austrja może im dozwolić wolnego przechodu. Fakt ten niemalej doniosłości, który wywołał już rdzenną zmianę w stosunkach politycznych Europy, nie doszedł jeszcze do swych ostatecznych wyników; w oczekiwaniu jednak tych wypadków korzystaliśmy już jednak z obrotu, tak wielce oddziaływającego na nasze położenie.

Podczas gdy Moskwa wysiła się na zniszczenie podstaw naszego narodowego bytu i naszej cywilizacji i przeciw nam zwraca brutalne namiętności i anti-społeczne instynkta moskiewskich mas; podczas gdy Prusy, które swoją potęgę wskrzesiły zdobyciami, poczynione mi w imieniu zasady narodowościowej, tę samą zasadę w Polsce depczą i mimo swej obecnej wielkości nie pogardzają odgrywać rolę podrzędną: — Austrja dozwala nam w Galicji wolno oddychać i zdaje się być skłoną do dozwolenia tej prowincji dojść do istotnej autonomji. Galicja stała się obecnie ostatnią naszą i jedyną ucieczką. Na całym obszarze dawnej Polski Galicja jest jedynym punktem, gdzie możemy jako Polacy mówić, pisać i działać. Dotkliwie to polepszenie w położeniu jednej z naszych prowincji nadaje nam również i obowiązki.

Okażmy, że umiemy uczynić rozsądny użytek z praw naszych i swobód, jeśli nam je otwarcie i bez zaprzeczenia oddadzą. Dotąd ciemiężcy nasi przedstawiali nas zawsze jako naród niezdolny do rządzenia się; inną razą ogłaszali, iż nadanych nam wolności nadużywamy; kiedy indziej znowu powtarzali, że myśląc o odzyskaniu naszej ojczyzny, zamierzamy odnowić zestarzałe przywileje i nadużycia. Lecz nie tylko rządy, które nas ciemiężą, i ich organa przemawiają podobnie o nas.

Naród niemiecki, obecnie tak pomyślni ciesząc się rezultatami, tak bliski ostatecznego spełnienia swych życzeń, ten lud tak potężny i kwitujący, którego ani egzystencji ani interesów nie zagrażamy i zagrozić nie możemy, nie mógł względem

Trzy ustępy z powstania polskiego 1863/4.

przez pólkownika Edmunda Calliera.

(Dokończenie.)

Pytany o paszport, wydobyłem stary szwargał angielski, wystawiony na Dulkena, pod którego nazwiskiem obracałem się po Prusach Zachodnich.

Niemiec oglądał wprawdzie ten paszport, lecz sumiennie, ani słówka nie rozumiał, co w nim stało. Nakoniec powiedział mi, że jestem jego aresztantem i że z nim udać się muszę do Trzcina, gdzie jego oficer swoją założył kwaterę.

To samo stało się z moim towarzyszem Filipkiem i tak w dwójkę wypadło nam wędrować do Trzcina, gdzie porucznikowi zostałem przedstawiony.

Długo wpatrywał się w ów paszport i nakoniec oznajmił mi, że nie ważny.

— Jeżeli nie ważny, to proszę mi go zwrócić, odpowiedziałem i wzięwszy mu papier z ręki, podarłem go na drobne kawałki, które rzuciłem pod jego nogi.

— Jak godność pańska? rzekł zdumiony oficer, jak gdyby to, co widział, z jakiegoś go było snu wyrwało.

— Nazywam się Artur Gaudier, jestem porucznikiem konnych strzelców afrykańskich i przybyłem

w te strony, aby dołączyć się do kolumny polskiej i z nią bić Moskali, których nienawidzę, odpowiedziałem mu łamaną niemieczyzną.

Odstawiono mnie z Filipkiem do Licbarku i przedstawiono kapitanowi strzelców pruskich, który zemną rozmawiał po francuzku. Zachwycony sposobnością, iż w salonowym może popisać się języku w obec innych oficerów i urzędników, zaproponował burmistrzowi, aby mnie odesłać do Francji za paszportem przymusowym.

— Warto by jednak tego pana Francuza poprzednio odesłać do radcy ziemskiego powiatu Brodnickiego, pana Young'a, który bez wątpienia to samo uczyni, co pan kapitan proponujesz, rzekł burmistrz miasta Licbarku, — i tak się też stało.

Oprócz nas obu równocześnie wielu innych zatrzymano powstańców. Na podwodach odstawionych do Brodnicy, wtrącono nas kilkunastu do nędznego jakiegoś lochu w tamtejszym więzieniu kryminalnem.

Po kilkakrotnem przetrzucaniu po innych podobnych lochach, przeniesiono mnie nakoniec do więzienia nieco jaśniejszego, choć mało co wygodniejszego, ponieważ było przepełnione. Pomiędzy innymi siedzieli Filipkiewicz, Nagrodzki, obywatel Morawski, Leon, Piotr, Eugeniusz i Stanisław Czarliński.

Tutaj dopiero dowiedziałem się o losie drugich oddziałów, które równocześnie ze mną granice miały przekroczyć.

Piotr Czarny czyli Czarliński nagle i tak niebezpiecznie zachorował, że bez przytomności został wywiezionym. Olszewski znać dawniej już zachorował, jak mi mówiono, lecz dopiero w dniu wystąpienia przypomniał sobie, iż konno tej podróży nie będzie mógł odbyć; opuścił oddział, który, mając na czele jakiegoś Bruder'a przez granicę przeprowadzony, na ziemi polskiej rozbity został. Równemu losowi uległ zastęp Kossakowskiego i to były ostatnie wysilenia naszego powstania w województwie Płockiem. Jasińskiego aresztowano krótko przed sformowaniem oddziału toruńskiego, który mimo to wystąpił i uzbroił się, lecz Bednarski, któremu dowództwo nad nim w mojem zastępstwie powierzono, tak się podobno upił, że nie potrafił równowagi zachować. Nikogo w tym oddziale nie było, któryby na swoją odpowiedzialność był przez granicę go przeprowadził. Rozeszli się ochotnicy nazajutrz z rana i zakopali broń, aby jej już więcej nie wyдостаć.

Tak więc spełzła moja praca na dwóch bezskutecznych wysiłkach. Jeden major rzeczywistości nagle zachorował, drugi oczekiwał dnia wystąpienia, aby przekonać się ostatecznie o swojej chorobie, trzeci upił się jak nie boskie stworzenie, a mnie syn obywatelski, za przewózkę broni płatny, zostawił bez niej w chwili, gdy swoich ludzi uzbroić miałam.

Wszystkie te nieszczęścia nader bolesne na mnie oddziaływały i do zwątpienia prawie doprowadziły, a

nas przejąć się uczuciem sprawiedliwości. Sam tak szczęśliwy nie umie uszanować naszego nieszczęścia. Zawsze mieliśmy i do dziś dnia mamy gorące sympatie dla Niemiec południowych, a ludność niemiecka w Austrii jest obecnie również nieco lepiej ku nam usposobiona, niż dawniej; ale wszędzie, dokąd tylko sięga duch pruski, postępują Niemcy i Moskwa jednako w sprawie polskiej. Są w Niemczech historycy, którzy ogromne tomy pisują, aby dowieść filozoficznie konieczności rozbioru naszej ojczyzny i niemożliwości jej odbudowania. Są tam mowcy i publicyści, którzy z każdej korzystają sposobności, aby nas obrażać; dzienniki, będące ogłosem złośliwych oszczerstw moskiewskich, profesorowie, którzy je układają w system i uczą w szkołach. Ten oświecony naród nadużywa swej oświaty, aby nas przedstawić jako ludzi zacofanych, pozbawionych zmysłu politycznego, niezdolnych do rządzenia samymi sobą, których przeznaczeniem jest przez całe życie być niewolnikami. Ta ciągła niesprawiedliwość bez podstawy i powodu, ta niesprawiedliwość godna pogardy ze strony narodu, któremu nic złego nie uczyniliśmy i nic złego nie życzymy, głęboko nas dotyka i zasmuca, a powinna również zasmucać naszych Niemców.

Narody potężne i ucywilizowane są sprawiedliwe i wspaniałomyślne, wielkie i silne. nie poniżają się nigdy poziomymi uczuciami, ubliżającymi tylko ich własnej godności i ich własnej czci. Ten nienaturalny związek pomiędzy ucywilizowanymi Niemcami a barbarzyńską Moskwą sprowadzi nawet dla samych Niemiec smutne następstwa. Moskwa, wzrosła w potęgę rozpocznie walkę z swoimi sąsiadami, a postępywanie jej w prowincjach niemieckich teraz już jest dowodem, jakiego użyje systematu przeciw narodowości niemieckiej, gdy nie będzie potrzebowała jej poparcia.

Co do zarzutów nam czynionych, to mamy dziś w Galicji sposobność i środki do dania bardzo szlachetnej na nie odpowiedzi. Dajmy dowody dobrem kierowaniem naszych spraw, że jesteśmy zupełnie zdolni do rządzenia samymi sobą; udowodnimy zachowywaniem się naszym, że nam nie brak zmysłu politycznego. Pracujmy tylko nad pojednaniem wszystkich warstw naszego społeczeństwa, kształćmy i nuczajmy masy, pracujmy niezmordowanie nad rozwojem moralnym naszego kraju, a zwyciężymy przesady ludzi myślących. Tych zaś, którzy z nienawiści ku nam chcą nas upokorzyć, czynami naszymi, zmusimy ich do milczenia.

Nie zapominajmy również, że zabierając się do pracy, musimy myśleć nietylko o Galicji, lecz o całej naszej ojczyźnie. Skoro życie narodowe chroni się obecnie z pod jarzma moskiewskiego do tej prowincji i tu się koncentruje, powinniśmy korzystać z praw i wolności, które nam zwrócił rząd austriacki, aby odświeżyć i wzmocnić ducha polskiego, aby go przygotować i godnym uczynić lepszej przyszłości. Galicja jest obecnie punktem środkowym, około którego skupiają się inne części Polski: dalecy od sprzecznego występowania z interesami Austrii, i od jakich zamysłów, mogących ją narazić na niebezpieczeństwo lub straty, stajemy się przeciwnie jednym z żywiołów, na których opiera się jej potęga.

Dzisiaj sprawa nasza nie jest już kwestją tylko sympatii i uczuć, kwestją oderwanej słuszności i sprawiedliwości, jak ją dotychczas przedstawiono. Dla ucywilizowanej Europy stała się ona kwestją ogólnego interesu, praktycznej konieczności i poli-

na dobitkę trzeba mi było odgrywać komedję, przyjąwszy na siebie rolę Francuza Artura Gaudier, aby przy sprzyjających okolicznościach wydobyć się z pod macoszej opieki policji pruskiej.

Dwa razy — pod tym przyjętem nazwiskiem — pisałem do ambasady francuskiej w Berlinie, nie oszczędzając rządu, który zbrodni szukał tam, gdzie jej śladu nawet nigdy nie było.

To wszystko jednakże na nic mi się nie przydało, owszem przyczyniło się do tego, że podczas procesu naszego w Moabicie nadprokurator królewski kłamstwo mi zarzucał.

W Brodnicy niezawodnie zdradził mnie jakiś nikiemnik. bo, skoro Young pochwylił raz watek, potrafił wyjść z labiryntu moich zeznań i zrecznie uchylić zasłonę otaczającą mnie tajemnicę.

Po kilkotygodniowym więzieniu w Brodnicy odstawiono mnie i Piotra Czarnińskiego pod straż czterech konstabli do Berlińskiego Hausvoigtejn — mnie w kajdanach, jego z wszelkimi względami grzeczności.

Tu zawikłano nas w toczący się proces o zdradę stanu przeciwko Prusom i w gronie współ-oskarżonych trzymano pod kluczem i za kratami.

tycznego pożytku; przestaje ona być odosobnioną od innych spraw europejskich, w żadnym z niemi nie zostająca związku, bez połączenia i wyłącznie polską. Nie stoimy dziś sami, mamy naturalnych sprzymierzeńców, interes nasz jest ściśle złączony z interesami innych, którym ci sami zagrażają nieprzyjaciele, wstępujemy jako ogniwo, jako część całego politycznego systematu, wymagającego obrony i utrzymania.

Po wypadkach z roku 1866, w obec skutków, które one sprowadziły, poczęto pojmować, że Prusy, które dążą do połączenia całych Niemiec i że Moskwa, usiłująca połączyć pod swoim panowaniem całą Słowiańszczyznę, obydwa państwa połączone stuletnią solidarnością, są groźbą i niebezpieczeństwem dla reszty Europy. Zaczęto pojmować, że należy, aby rozzerwać ten straszny związek, aby na zawsze rozdzielić te dwa mocarstwa, przedzielić je terytorjalnie i pomiędzy niemi postawić albo jedno potężne państwo, które byłoby związkiem ludów od Wisły aż do Adriatyki, albo dwa ściśle ze sobą spojone państwa, jedno nad Wisłą a drugie nad Dunajem.

Ale niebezpieczeństwo, któremu grozi Moskwa, jest o wiele bliższem, niż dalekie skutki przymierza tego mocarstwa z Prusami. Doniesienia o moskiewskiej propagandzie pomiędzy Słowianami austriackimi i tureckimi, panslawistyczne manifestacje moskiewskiego kongresu etnograficznego odkryły przed Zachodem zdobywcze zachcianki Moskwy. My znaleźmy je już przez czas dłuższy i z bojaźnią przypatrywaliśmy się ich postępowi.

Ale nie chciano nam wierzyć; obwiniają nas o przesadę. Moskwa ośmielona pomyślnością, przynajmniej do idei połączenia wszystkich Słowian; mając na zawołanie 100 milionów ludzi, zostających pod władzą jednego despoty. Również wiadomo obecnie, jakie ma tendencje „młoda Moskwa“ i jak usilnie starają się jej zwolennicy rozszerzyć swe zasady, w najwyższym stopniu przeciwnie zachodniej cywilizacji. W obec tych groźnych objawów pojęto, że utrzymanie potężnego państwa nad Dunajem jest dla Europy i dla cywilizacji zachodniej koniecznością polityczną. Przy takich stosunkach muszą Polacy, pojednani z Austrią i mając pewność, że z jej strony nie mają się niczego obawiać dla swego rozwoju narodowego, popierać to państwo. Europa, skoro tylko pozna, jak ważne oddajemy usługi wspólnym interesom, z pewnością uzna, że odbudowanie naszej Ojczyzny jest pierwszym warunkiem utrzymania państwa Habsburgów i będzie to uważać za najskuteczniejszą obronę przeciw wszelkim najazdom moskiewskim.

Aby wypełnić to wzniosłe zadanie, powinni Polacy z własnej woli podać rękę swym sprzymierzeńcom, powinni ściśle się połączyć z ludem, od którego przyszłości będzie zależał los cesarstwa austriackiego. Węgry, ten szlachetny naród, tak zostali zwyciężeni jak my, tak cierpieli jak my. Ale podnieśli się znowu i są dla nas zachętą i pouczającym przykładem. Podnieśli się oni z upadku do niezwykłej świetności, i powołani są do odegrania ważnej roli w tej części Europy. Mieli oni przeszłość, również słynną jak nasza, a w przeszłości tej mieli wypełnić misję historyczną podobną do naszej.

Wy macie tych samych nieprzyjaciół do zwalczania co i my, a losy wasze często były zespolone z ojczyzną naszą.

Naturalna i instynktowa sympatja przyciągała i dotąd jeszcze przyciąga te dwie narodowości do siebie. Mimo różnicy pochodzenia przedstawiają one pewną równość w charakterze, w obyczajach i w społecznej organizacji. Od niepamiętnych czasów podziwiano w nich namiętną miłość wolności, tej prawdziwej wolności, która uszlachetnia pojedynczych ludzi.

Zjednoczeni w przeszłości, zaledwo przed dwudziestą laty zmieszawszy na polu walki krew swoją, są Polacy i Węgry na nowo zjednoczeni przez tożsamość sprawy, zagrożeni tem samem niebezpieczeństwem i wystawieni na nienawiść wspólnych przeciwników. Moskale i ich sprzymierzeńcy w swoich zaczepkach łączą zawsze nazwę Polaka i Węgra. Zdaje się, że opatrność powołała w tej chwili oba te narody, aby swe dawne posłannictwo podjęły, aby postawiły wal europejski i cywilizację zachodnią ochroniły przed moskwicyzmem.

Na tej podstawie i w celu wspólnej obrony przeciw Moskwie winniśmy ofiarować Węgom prawdziwą przyjaźń i podporę i przywrócić ściśle sojusz. Jednak to pojednanie nie bez warunków stać się powinno. Przeciwnie, jedność między Polakami i Węgrami dokonać się winna w sposób jasny i stanowczy. My musimy otwarcie nasze warunki postawić, bośmy zapomnieć nie powinni, że jesteśmy Słowianami i że mamy do spełnienia obowiązki względem ludów słowiańskich.

Moskale nie przestają ogłaszać nas za nieprzyjaciół Słowian i za zdrajców ich sprawy, jakoby Ju-

dasza na łonie tej wielkiej rodziny; my jednak wyznajemy, że jesteśmy ich prawdziwymi i bezinteresownymi przyjaciółmi. I zaiste mamy prawo to powiedzieć, ba my pragniemy ich rozwoju i jesteśmy nieprzebręganymi nieprzyjaciółmi ich wcielenia; albowiem my jedni tylko między Słowianami znamy Moskwę i los, jaki oczekuje nieszczęśliwych, którzy zawierzą jej obietnicom. Nadużywając niedoświadczenia politycznego Słowian, wyszukując ich niecierpliwość, prze ich Moskwa do nieszczęśliwego systemu powstrzymania się i przesadnych wymagań, co przeszkadza dziełu wzmocnienia się Austrii. Schlebując samolubstwu i próżności przyobieceuje im cesarskie królestwo, serbskie królestwo, bułgarskie królestwo i kołysze ich w marzeniach przyszłej wielkości, którą znaleźć mają w połączeniu z północnym kolosem. Chce ich przekonać, że należą do lepszego świata, niż zachodni, że stanowią mają przedstawicieli nowej cywilizacji i że pod Moskwą przewodnictwem powołani są odrodzić starzącą się Europę. Wiedzie ich na pokuszenie przez świetną perspektywę na zapanowanie nad światem, co im przypaść musi, gdy cara wezwą na przewodcę.

Polaków obowiązkiem jest, o ile można, wydobyc Słowian z tych sidła, jakimi zostali uwikłani, wyrwać ich z objęć Moskwy i zachować dla zachodniej cywilizacji. Powinniśmy się starać, pojednać ich z cesarstwem, którego są członkami i zniewalać ich do odstąpienia od szkodliwej polityki powstrzymywania się. Musimy przyjąć na siebie rolę pośredników między nimi i Węgrami, a tem samem utrzymać ich związek z Europą. Lecz aby tę rolę spełnić i obowiązkiem zadość uczynić, musimy podnieść w górę sztandar prowincjonalnej i narodowej autonomii.

Nie domagając się koncesyj politycznych, któreby jedności i potędze cesarstwa szkodzić mogły, musimy dla siebie i Słowian domagać się wolnego i obszernego samorządu, któryby to wszystko obejmował, co niezbędnem jest dla swobodnego rozwoju życia narodowego. To, czego się domagamy dla Galicji, tego żądamy stanowczo i głośno dla Czechów, Chorwatów i Serbów.

Nie wątpimy, że Węgry za zupełnie słuszne uznają te warunki jak my je uważamy za słuszne względem Słowian. Oni nie mają tego pochłaniającego i wynarodowiającego ducha Niemców, tego ducha, który wchodzi w drobnostki, wciska się do wszystkiego, czepia się języka, szkoły i drobnych miejscowych okoliczności, byle wszystko z niemiezczy i pochłaniać.

Węgry w swoich zamiarach są liberalniejsi i szlachetniejsi, będą otwarcie i bez ukrytych myśli wiedzieli co dać i nie będą o tem myśleć, aby częściowo odebrać co raz dali. Dla tego możemy im bez obawy, bez nadwężenia powinności względem naszych braci Słowian podać rękę.

Możemy i musimy połączyć się z nimi do walki, która lada dzień nastąpić może.

W tej walce będziemy musieli bronić nie tylko politycznego interesu i materialnego bezpieczeństwa Europy, ale zarazem jej moralnego i społecznego porządku. Będziemy musieli bronić wolności, która strzeże godności człowieczej naprzeciw wszystko niszczącemu moskwicyzmu.

W tej walce zwyciężymy, a gdybyśmy nieszczęściem ulegli, to legniemy z chwałą i honorem jedni z drugimi; lecz niech Zachód myśli o tem: że Moskale natenczas nie będą mieli żadnej przeskody w swym pochodzie. Jeśli Austrija upadnie, wtedy zwyciężkie hordy Moskwy rozbiją swe namioty na wybrzeżach Adrii.

Wiadomości polityczne.

Austrija i Węgry. Na posiedzeniu Izby niższej w Peszce zażądał królewski radea fiskalny, aby Izba pozwoliła wytoczyć proces jednemu z swych członków, redaktorowi jednego z peszteńskich dzienników Aleksandrowi Romanowi. Żądanie to przekazano komisji dziesięciu, do zbadania istoty rzeczy i zdania sprawy. Dalej obradowano nad §§mi 1. i 2. ustawy o kościele grecko-orientalnym. Przy rozprawie nad §. 3. okazało się, że nie ma w Izbie potrzebnej ilości członków i zawieszono posiedzenie.

Brat przewodcy skrajnej lewicy Wilhelm Madarasz, został na wniosek prokuratora koronnego uwiecznionym z przyczyny, że miał udział w zajściu Aszlatosa.

Proces przeciw Bösörönyemu został odwołany. Sąd bowiem kasacyjny uznał pierwszy wyrok za nieważny.

Dziennikowi „Slovenske Nowiny“ również wytoczono proces za artykuł wzywający Słowaków do odmówienia podatków. Już to istotnie procesy prasowe są dziś na porządku dziennym; jest to dowodem, jak energicznie występują tam stronnictwa ze swymi zdaniem.

Regnikolarne deputacje węgierska i kroacka miały dotychczas tylko jedno wspólne posiedzenie, na którym zawiadomiły się tylko wzajemnie o skutecznym już ukonstytuowaniu się; odtąd trwają tylko ciągle prywatne konferencje. Kroaci są przejęci duchem zgody i wcale nie jest ich dążeniem rozbić toczących się układów, jak to było w roku 1866. Rezultata rokowań są okryte najściślejszą tajemnicą. Wszystko jednak razem pozwala mieć nadzieję, że wkrótce obopólne stosunki Węgier i Kroacji za zgodą obu tych ludów i stosownie do ich interesów unormowane zostaną. Już kilkakrotnie mieliśmy sposobność zwracać uwagę czytelników naszych, jakiej doniosłości jest to stanowcze i na co najbardziej nacisk kładziemy, zgodne uregulowanie wzajemnych stosunków.

Cesarz odesłał wszystkie doń z Czech przysłane protesta Rad powiatowych przeciw projektom skarbowym dr. Brestla do ministerjum z krótkim dodatkiem, ażeby z niemi podług przepisów postąpić.

Patryjotyczno-ekonomiczne towarzystwo w Czechach podało ministrowi rolnictwa hr. Potockiemu memoriał, w którym wykazuje, jak jest przeciężonym podatkami przemysł rolny, a w ogóle produkcja płodów surowych; drugą przyczyną przykrych dzisiaj stosunków rolniczych ma być nierówność podatków w krajach po tej i po tamtej stronie Litawy. Zapewne, że porównanie podatków nie tylko Węgier ale wszystkich krajów Europy, byłoby dla naszego kraju bardzo korzystnym, atoli żądanie tego nie ma więcej słuszności za sobą, niż chęć gospodarza, na którego polu zboże się nie udało, by w całym świecie zapanował nieurodzaj; pod tym względem podobna w memoriale loika.

W Izbie wyższej, stały na porządku dziennym wnioski, o których w przeszłym numerze wspominaliśmy; obydwa zostały przyjęte podług zdania komisji.

W Izbie niższej obradowano nad projektem ustawy o wolnej adwokaturze. Mimo mów długich, przyjęto pierwsze paragrafy bez zmian żadnych, dopiero przy debacie nad ilością lat praktyki wymaganych od adwokata rozpoczęła się bardziej interesująca dyskusja, w skutek której przyjęto, że egzamin adwokacki wolno zdawać już po czterech latach.

Tisza naganął w jednym z dzienników opozycyjnych postąpienie rządu w sprawie rozwiązania klubu demokratycznego. Może to być za powiedzią, że lewica da ministerstwu wotum niezaufania.

Jokai ogłosił, jakieś to już w telegramie podali, list Koszuta do prezydenta Izby, o którego przeczytanie także niedawno przeprowadzono spory. Przytem twierdzi Jokai, że zdania jak, że Węgrzy przystają na wspólność niektórych spraw z Austrią wyrzekły się swej samodzielności i t. p. nie przeciwi się wcale obecnemu porządkowi rzeczy, a to z powodu, że nie było też zamiarem Koszuta podburzać lub siać niepokój, ale było to po prostu objawieniem swego zdania.

Moskwa. Z Petersburga donoszą, że rząd moskiewski nie zupełnie się jeszcze zdecydował co do wyboru posła moskiewskiego w Wiedniu. Niektórzy twierdzą, że następcą hr. Stackelberga będzie ks. Orłów, poseł moskiewski w Brukseli.

Wiadomość ta okazała się jednak, że nie jest prawdziwa; książę dlatego nie został mianowany ambasadorem w Wiedniu, ponieważ podczas powstania polskiego naraził się sobie stronnictwo ultramontuskim udzieleniem rady gabinetowi petersburskiemu, aby w celu uspokojenia umysłów w Polsce poczynił pewne ustępstwa a — gorących czcicieli prawosławia wydaniem swych pamiętników, w których porównuje urzędowy kościół moskiewski z anglikańskim, z czego oczywiście bardzo niekorzystne dla pierwszego musiały wypaść wnioski.

Obecnie twierdzą, że posłem moskiewskim w Wiedniu ma być p. Girs lub ks. Labanow.

W Petersburgu obiega pogłoska, że ambasador francuzki hr. Taleyrand-Perigord ma być ztamtąd odwołany.

Francja. Kwestja moguncka ciągle jeszcze zajmuje umysły we Francji. Dzienniki półurzędowe jednakże starają się nadać jej jak najmniejsze znaczenie; i tak donosi „Memorial Diplomatique“, że cesarz Napoleon wcale się tą kwestją nie zajmuje. Mimo to niepewność sytuacji coraz bardziej się wzmaga. — Uzbrojenia Francji powiększają się coraz bardziej, obecnie kazał gabinet tuieryjski uzbroić port w Dunkierne. „Mo-

niteur de la flotte“, mówiąc o tem, pisze, że powodem tego jest jedynie chęć ubezpieczenia się na wypadek wojny na morzu Północnym lub Bałtyku.

Mowie księcia Czartoryskiego przypisują w Paryżu wielkie znaczenie. Niektórzy twierdzą, że przed swoim wyjazdem udzielił on jej cesarzowi Napoleonowi, który ją miał pochwalić. W skutek tego uważają ją za program gabinetu tuieryjskiego w sprawie polskiej.

Wschód. Paryżka „Epoque“ donosi, że moearstwa, które w pokoju paryżkim 1866 gwarantowały całość i prawa Rumunji, zażądały od rządu tegoż kraju wynagrodzenia żydom za wszystkie szkody, jakie im w ostatnich czasach wyrządzono.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Odczyt siódmy na dochód Towarzystwa bratniej pomocy uczniów gimnazjum Franciszka Józefa odbędzie się w poniedziałek dnia 11. b. m. o godzinie 6tej w sali ratuszowej. Pan Adam Pajert mówić będzie: „O przedmiotach ujemnych w sztuce“, więc o kierunku w poezji, reprezentowanym przez Byrona Heinego Słowackiego.

* Wczoraj po południu trzech żołnierze, kopiący piasek u podnóża Wysokiego zamku od strony Czerwonego klasztoru, skutkiem usunięcia się ziemi zostali mocno pokaleczeni.

Teatr krakowski. Towarzystwo dram. krak. przybędzie do Poznania w tych dniach, a szereg przedstawień rozpocznie dnia 14. Zapowiedziane do przedstawienia sztuki są następujące: *Mazepa*, *Bulladyna* (Słowackiego), *Zbrowscy* (Szujskiego), *List żelazny* (Małeckiego), *Livia Quentilla* (Rzętkowskiego), *Polowanie na męża* (Bałuckiego), *Basza i Utani* (Fredry); z tłumaczeń zaś: *Hamlet*, *Ryszard III.*, *Don Carlos*, *Fiesko*, *Zbójcy*, *Marja Stuart*, *Hrabia Essex*, *Szklanka wody*, *Bezczelni*, *Szkola obmowy i tp.* Spragniona teatru polskiego publiczność poznańska, z niecierpliwością oczekuje jego przybycia.

† D. 6. b. m. o godzinie 2giej po północy umarł w Bernie dr. Aleksander Zawadzki, wysłużony profesor uniwersytetu lwowskiego i szkoły wyższej realnej w Bernie, członek wielu towarzystw naukowych w kraju i za granicą.

* **Ludożercy.** W Kankuri w Algierze w majątku jednego Francuza, skradziono dwoje dzieci, których długi czas wynaleźć nie można było. Po długich poszukiwaniach znaleziono w lesie kości tych dwojga dzieci.

Kraków d. 6. maja 1868.

D. W. Już to nie po raz pierwszy biorę pióro do ręki z odniesieniem się zawsze do położenia miasta naszego — powstając wytrwale przeciw ciągle wzrastającym złym obyczajom, gorszącym nałogom i rozgałęzionemu na wszelkie rozmiary opilstwu. Klęska ta, która dotyka Kraków, sięga nieco dawniejszych czasów, bo jeszcze panowania s. p. magistratu krakowskiego i Wydziału miejskiego z roku 1854 i lat następnych. Nad ich skonem nie chcemy wcale łyż żałobne ronić ani celować w układaniu pochwalnych nagan, żałować tylko musimy, że ten skon nie nastąpił wcześniej, boby nas był uchronił od niejednego złego, boby nas był zasłonił od złej gospodarki, której skutki do dnia dzisiejszego czuć się nam dają.

Wiadomo powszechnie, jak to jest rzecz trudna chcieć usunąć zastarzałe, złe nałogi, wykorzenie przyzwyczajenia i nawyknięcia, które z czasem stają się drugą naturą — „consuetudo est altera natura“. Były bowiem w Krakowie smutne chwile, gdzie narzuceni burmistrzowie stali się prawie udzielni panami, prawdziwymi satrapami miasta, przeciwko którym woli nie się dzać nie mogło, a to co się działo, obracało się po największej części na szkodę Krakowa. Pamiętam bardzo dobrze, kiedy burmistrz s. p. T. . . . k, stanawszy w środku historycznego rynku Krakowa, na którym przed wieki odbywały się wielkiej doniosłości, bo dziejowego znaczenia czyny i wypadki, mierzył, wywijając na wszystkie cztery strony świata lagą jakby laską czarodziejską, gród Jagiellonów, dając przez to oznaki swej niczem niezrównoważonej siły, swojego wszechwładztwa. Wydział miejski, złożony z samych ówczesnych mężów zaufania „par excellence“ a posłusznych i potulnych jak murzyni, potakiwał urojeniom i zachciankom naczelnika miasta, przyjmując takowe za swoje przez udzielanie im sankcji. Mówią zwyczajnie i słusznie, że „jaki pan taki kram“, a przysłowie to znajduje zupełne potwierdzenie na urzędnikach, należących niegdyś do magistratu krakowskiego. Tym panom zawsze się zdawało, a nawet i dzisiaj się im marzy, że nie oni są dla miasta, ale miasto dla nich. Znani są niektórzy z pomiędzy nich z niegrzeczności, ba nawet z brutalstwa, pomiatając niejednym z mieszkańców, a niekiedy podług dawnego zwyczaju, absolutnie z góry, jakby doraźnie traktując strony, utrudniają wykonywanie postanowień wyższych władz miasta. Z takim to zasobem urzędników miejskich odebrała dzisiejsza Rada miejska władzę nad miastem.

Nie jest to żadna tajemnica, że wykonywanie rozkazów chociażby najlepszych, paraliżowane przez złą wiarę i niechęć podwładnych urzędników, wydaje najgorsze skutki, które następnie spadają na władze centralne miasta, czyniąc je za nie odpowiedzialnymi. — Spodziewaliśmy się, że przez zamierzoną reorganizację pozbedziemy się wielu żywiołów niechętnych i nieprzychylnych dla miasta. Ten jeden tylko środek może temu złemu zaradzić, innych sposobów na to nie ma. Nie możemy odgadnąć prawdziwej przyczyny, dlaczego wykonanie tej ważnej a koniecznej czynności odłożono na potem? my utrzymujemy, że daleko lepiej i skuteczniej jest wykonać zawczasu operację na chorem ciele, odłączając części zepsute, nieużyteczne od zdrowych organów, aniżeli wyczekiwaniem pozwolić się szerzyć chorobie, bo potem i operacja nie nie pomoże, kiedy już cały organizm ulegnie zupełnemu zepsuciu, wówczas rzekną wszyscy: zapóźno — „Sero medicina paratur“. Wiemy dobrze, że już są gotowe dwa projekta, mające za przedmiot organizację, o której mowa, jeden wypracowany przez prezydenta dra Dietla, drugi przez sekretarza prezydjalnego Langiego Karola. Który z nich jest odpowiedniejszym, nie wiemy i nie jest naszą rzeczą nad tem się zastanawiać, — albowiem do ocenienia tego przedmiotu jest wysadzona z łona Rady miasta komisja, nie dająca przecież dotąd żadnego znaku życia. — Byłby już czas wielki przebudzić się z tego snu letargicznego a cała ta sprawa poszłaby bez wątpienia daleko prędzej. Lecz zdaje się, że jakieś fatum zawisło nad nami, bo wszędzie spotykamy po komisjach opieszałość, nie powiemy lekceważenie.

I tak: komisja do szynków, po odbytych trzech posiedzeniach, tak się spracowała, że nieboraczka nie pod tak ważnym względem nie zrobiwszy, zasnęła znosumem głębokim. Ma ona przed sobą wielkie i ważne zadanie do spełnienia i czeka ją za tę ociężałość wielka odpowiedzialność przed miastem i krajem. — Pobudzamy i zachęcamy członków tej komisji stanowiących, a mianowicie p. Marcelego Jawornickiego prezydującego, aby się gorąco wzięli do dzieła. Przez czynne wzięcie się do rzeczy wyswieciłoby się wiele nadużyć, które się odnoszą do przeszłości, do dawnego panowania nad miastem, a zład nauka, żebyśmy nie wotowali lekkomyślnie i pośpiesznie ze szkodą szczupłego skarbu miasta znacznych gratyfikacji dla urzędników, którzy sobie na to wcale zasłużyć nie umieli. — Jesliby rzeczy tak szły dalej jak dotąd, to będziemy zbierać owoce z naszej gminnej wolności dopiero po wielu latach, a może nigdy.

Nie tu także pomyslniejszego powiedzić nie możemy o komisji wyznaczonej z Rady m. Krakowa do napisania nowego projektu statutu dla gminy krakowskiej, która dotąd chwala Bogu blisko dwa lata nie odbyła ani jednego posiedzenia. Jest to rodzona młodszą siostrzyczką poprzedniej, o której dopiero mówiliśmy. Bojąc się zapewne, żeby się prędko nie zestarzała, nie spieszy się, ale zapomina, że w miesiącu sierpniu 1869 roku występuje połowa członków z Rady — w miejsce występujących trzeba wybrać innych. Niktby sobie niewątpliwie nie życzył, aby wybory odbywać się znou miały pod zasłoną statutu z roku 1866, który nie przedstawia nic innego, jak tylko niesłychane, powtórne pomieszczenie pojęć ludzkich — jest to istotna wieża Babilońska, a który tak długo ma obowiązywać, dopóki miasto Kraków nie przeprowadzi nowego statutu na drodze justawodawczej.

Spieszmy się więc, bo czas nagli.

Tele gramy „Dziennika Lwowskiego.“

Wiedeń 10. maja. Na wczorajszym posiedzeniu Izby niższej przyjęto ustawę o wolności adwokatury.

Bukareszt 9. maja. Na piątkowym posiedzeniu dep. Carp interpelował w sprawie wypadków w Baku; po usprawiedliwieniu się ministerstwa Hormuzaki wniósł rezolucję, aby Izba oświadczyła rządowi swe uznanie z powodu postępowania jego w tej sprawie. Na 91 głosów głosowało 47, zatem 44 wstrzymało się od głosowania.

Depesze telegraficzne.

London 7. maja. Izba niższa przyjęła obie rezolucje Gladstona, chociaż Hardy oświadczył w imieniu ministerstwa, że się na nie nie zgadza.

„Times“ podaje depeszę, że Magdala jest spalona, a wojsko rozpoczęło odwrót.

Haga 7. maja. Prezydent Izby van Reenen dostał polecenie utworzenia nowego gabinetu ministerjalnego.

Waszyngton 7. maja. Izba reprezentantów powzięła rezolucję, mocą której postanowiono, by okręty wojenne posłano do zatoki św. Wawrzyńca dla obrony interesów i praw rybaków amerykańskich.

Praga 8. maja. Redaktor Simacek został skazany na cztery miesiące więzienia i 800 zlr. kary.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 9. maja 1868.

Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zhr. m. k.	202 75	203 75
" " lwow. czern. po 200 zhr. w. a. sr.	172	173
" " banku hypot. gal. po 200 zhr.	—	71 50
" " papierni czerlańskiej po 200 zhr. w. a.	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k.	77 15	77 65
" " " " w w. a.	73 50	74 —
" " " " banku hypot. galic. bez kuponu	81 25	81 75
Oblig. indemnizacyj. galic.	64 20	64 45
" " " " WX. Krakowskiego	—	—
" " " " Księstwa Bukowin.	—	—
" " pożyczki głodowej z r. 1866	99 25	99 75
" " kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—
" " " " II.	88 50	89 —
" " " " lwowsko-czern. I.	—	—
" " " " II.	—	—
Dukat holenderski	—	—
Dukat cesarski	5 55	5 58
Napoleon d'or	9 30	9 36
Rubel srebrny rosyjski	1 77	1 79
" " papierowy rosyjski	1 58	1 59
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—
Talar pruski srebrny	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 71	1 72
Półimperjal rosyjski	9 46	9 55
Srebro	114 50	115 50

Pszenica: korzec 162 f. effect z dosyp. do 170 f. 11.40 (loco Biłka).

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 9. maja.

5% Metaliki	56	10
" " z procent. z maja i listopada	57	—
5% Pożyczka narodowa	62	60
Losy pożyczki z roku 1860	80	90
Akcje banku wiedeńskiego	692	—
" " kredytowego	181	60
Londyn 10 funtów szterlingów	116	55
Srebro	114	75
Dukat pojedynczy	5	57

Gospodarstwo i handel.

— W drugiej połowie kwietnia płacono w Sokalu za mec pszenicy 5.50, żyta 3.75, jęczmień 3.00 owsa 3.80, hreczka 3.20, ziemniaków 1.50; w Bełzie i Kamionce płacono artykuły te nieco wyżej, w Radziechowie były znacznie niższe ceny.

— W Krakowie założono towarzystwo konsumcyjne, które przystępującym do niego członkom dostarczać ma

artykuły pożywienia w tańszej jak targowej cenie i w doborowej jakości. Odezwa wskazuje na Mnichów i Drezno, które są dziś najtańszymi miastami, choć ziemia i jej plody trzy razy tak drogie jak u nas. Przedewszystkiem zajmuje się tam dostarczaniem mięsa i chleba jak najpierwszych artykułów żywności. Jako członek towarzystwa płaci się 2 zhr. jako uczestnik 50 ct. rocznie; nadto członek ma według statutów następujące prawa: 1) nabywanie towarów ze sklepu własnością towarzystwa będącego 2) każdy członek ma udział w majątku.

Przyjechali do Lwowa
z dnia 8. maja.

PP. Jabłonowski A. z Rawy, br. Gostkowski A. z Czyżowic, Lasser N. oficer ang. z Żółkwi, Niezabitowski L. z Zameczka, Trzeciecki T. z Polanki, Czerwiński J. z Ciemiernowic, Jakubowski L. z Przemyśla, Pierzchała Ign. z Uszkowic, dr. Chamaides Z. adw. z Przemyśla, dr. Antoniewicz M. adw. z Drohobyczy, Skwarczyński P. ze Stanisławowa, Zadurowicz L. z Petryłowa, Skowroński J. z Kołomyi, Korzeliński S. z Bereznicy, Wysocki F. i K. z Hrehorowa.

Pod gwarancją rzetelności!

Dra Hartung olejki z kory chinu do konserwowania i upiększania włosów; w opieczonych w szkle osiemnastogłównych flaszeczkach po 65 centów.

Dra Borchardt aromatyczne ziołowe mydło, do upiększenia i utrzymania skóry, doświadczone we wszystkich wyznaczkach skórnych; w opieczonych w szkle osiemnastogłównych flaszeczkach po 42 c.

Dra Berlingiera aromatyczny wyskok koronny, jako wyborne pachnidło i woda do obmywania, pobudzająca i krzepiąca siły żywotne; flaszeczka po 1 zhr. 95 cent.

Profesora Dra Lindesa pomada z ziół w laskach, podnosi połysk i gładkość włosów i usposabia je do nładania się; oryg. laska 50 c.

Balsamiczne mydło oliwne odzyskuje siłę ożywienie i utrzymującym oddziaływaniem na gładkość i miękkość skóry; paczka po 35 cent.

Dra Berlingiera środek do farbowania włosów, farbuję na czarno, brunatno i blond; w szklanych i z szosozłoczkami 5 zhr.

Dra Hartung pomada z ziół, do przywrócenia i ożywienia porostu włosów w opieczonych w szkle osiemnastogłównych flaszeczkach po 85 cent.

Dra Sula de Bontemarda aromatyczna pasta do zębów, najposzechniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania czystości zębów i dziąseł; w 1/4 i 1/2 paczkach po 70 i 35 cent.

Dra Berlingiera olejek z korzeni ziołowych do wzmocnienia i utrzymania włosów na głowie i brodzie; flaszeczka po 1 zhr.

Dra Kocha bonbony ziołowe, uznane jako pewny środek domowy przeciw katarowi, chrypcy, zadęgnięciu itp.; w oryginalnych paczkach po 70 i 35 cent.

W jedynie rzetelnej prawdziwości!

można powyższe przez swą jakość i wiarygodność w najlepszych stronach uznane artykuły, jedynie nabyć u **J. F. Kleina** wdo wy i **Geharda**, w aptoce **Zyg. Ruokera** dawnijsi Tomanka, u **Fr. Schuberta**, w aptoce **A. Berlinera** niedy Lantergo i w aptoce **Piotra Mikolascha** we Lwowie, jakoteż we wszystkich składach prowadzących w Galicji.

111-29-29

Podziękowanie.

Wielmożny Panie! składamy Ci publicznie podziękowanie za Twoje mozoły i trudy, które miałeś przy naszym niebezpiecznym chorrem dziecięciu, za które Ci nigdy niejestemy w stanie wynagrodzić. Ty szlachetny mężu; chociaż wiedząc, że niewielkie zyski Ciebie czekają, jednak pospieszyłeś naszemu dziecku jak najprędzej na ratunek, i co mogę sumiennie powiedzieć, że przez swoją zdarność dziecięciu naszemu życie ocaliłeś. Każdemu polecić możemy, że Wny pan doktor Zrogowski tak starannie przez całą słałość naszego dziecięcia się poświęcił, że z każdym dniem dziecięciu się polepszyło, za co Wielmożnemu Panu i Dobr. naszemu do zgonu zostajemy wdzięcznymi. 607-1-1

Walerian i Paulina Dworscy.

Ces. król. uprzyw. austr. Towarzystwo ubezpieczeń

„DONAU“
we Wiedniu.

Przy nadchodzącej porze, w której gradobicia ziemiopłodów zniszczenia zagrażają, zwracamy niniejszem uwagę szanownych gospodarzy wiejskich, że towarzystwo pomienione w Galicji i na Bukowinie ubezpieczenie od gradobicia zaprowadza i to pod nader dogodnymi i przystępnymi warunkami.

Najwybitniejsze korzyści z nich wypływające są:

1. jak najtańsza i z góry obliczona premia, a to w ten sposób, że się dla jej ustanowienia dawniejszych gradobiec wcale niedochodzi, przez co już poprzód nieporozumienia i możliwe ztąd pochodzące — w skutkach dla ubezpieczonych często szkodliwe — myłki, raz na zawsze uchylone są
2. wynagrodzenie skutecznie się ściśle na podstawie cen do ubezpieczenia pcdanych, bez względu na możliwe niższe ceny targowe i bez potrącenia za omtot i za dowóz.

Wzywamy więc szanownych gospodarzy wiejskich do jak najwyższego udziału i jesteśmy do wszelkich wyjaśnień zawsze gotowi.

Towarzystwo nasze ubezpiecza dalej:

- a) od oguła wszelkie zabudowania i ruchomości,
- b) kapitały na życie człowieka w najrozmaitszych zastosowaniach i według najprzystępniejszych cen i warunków.

Prospektów, warunków do ubezpieczeń i formularzy do podać udzielamy my i ajenci nasi na prowincji bezpłatnie. 602-2-3

Jeneralna ajencja we Lwowie
ces. król. uprzyw.

austr. Towarzystwa ubezpieczeń „DONAU“
we Wiedniu

A. Piekarski.

Biurowo: plac Ferdynanda 804 1/4.

ALBENIA

„Czasu“, „Dziennika lwow.“ i wiele innych dzienników krajowych i zagranicznych

oraz koncesjonowane biuro do przyjmowania inserat i pośrednictwa w zowaniu paszportów za granicę

A. J. Piątkowski.

we Lwowie, przy placu katedralnym pod liczbą 31.

przyjmuje wszelkie prenumeraty i inseraty na wychodzące w całej Europie czasopisma, oraz zawiadomienia i ogłoszenia do dzienników, sprzedawcy lub kupna realności, ziemiopłodów i t. p. jako też obstarunki na winiety i bilety wizytowe adresy i wszelkie roboty litograficzne, i drukarskie jako to: dzieła, broszurki rejestra gospodarze, lesnictwa, plakaty, kartki pogrzebowe i t. d. Wzory wyż wymienione można każdego czasu przejrzeć w ajencji. 248-8

Oraz przyjmuję prenumeratę „Przegląd polski“ wychodzący w Krakowie, kwartalnie zhr. 3, półrocznie zhr. 6, rocznie zhr. 12.

Ces. król. uprzyw. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje od dnia 1. listopada 1867.

ASYGNACJE KASOWE

4% z 8dniowym wypowiedzeniem
4 1/2% " 14dniowym
5% " 30dniowym

Z dniem pomyślnym opłacany będzie od Asygnacji kasowych w obiegu będących:

od 3 1/2 procent po 1/2 od sta
" " " 1/2 od sta.
Lwów dnia 31. października 1867.

DIREKCJA

Skradziono

27. kwietnia 1868 w Rudzie powiecie Rohatyńskim cztery konie, klacz i koń wiszniowo gniady oryginalne huculy młode, klaczka w trzecim roku gniada obydwie tylne nogi w pięcie białe. Ogierek w trzecim roku gniady prawa noga tylna nad kopytem biała oboje rasy orientalnej. Ktoby o tych koniach miał jaką wiadomość raczy listownie Zarząd ekonomiczny w Rudzie poczta Rohatyn, zawiadomić, otrzyma stosowną nagrodę. 598-2-3

Med. & Chir. Dr. 597-3-3

Ignacy Rosner
operator patent. z Wiednia

osiedliwszy się we Lwowie w celu pełnienia praktyki lekarskiej zamieszkał przy ulicy krakowskiej w domu Götza na 2gim piętrze i ordynuje od godz. 3—5tej po południu.